Rok XII. Nr. 207 Sosnowiec, środa 28 lipca 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...tralna 1a Telefoni: ...16.92, ...87 ...247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 36 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i ... Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Kwestia języka urzędowego na Śląsku

na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu

WARSZAWA, 26. 7. Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejm przyjął wszystkie cztery ustawy górnośląskie w brzmieniu uchwalonym przez komisje.

Ustawa o języku urzędowym w sądownictwie na Górnym Śląsku dała okazję do dyskusji, w której podniesiono tragiczne położenie ludności polskie w Niemczech. Ustawę tę referował poseł Zakrocki.

W dyskusji która wywiązała się po referacie jako pierwszy głos zabrał poseł dr. Nowak z Chorzowa. Poseł Nowak skreślił w swoim przemówieniu historię konwencji górnośląskiej która miała utrwalić niemiecki stan posiadania na Górnym Śląsku, nie zdołała ona jednak osłabić odrodzenia się polskości Śląska, w wyniku czego Śląsk jest dziś najbardziej polską dzielnicą.

Poseł Nowak oświadczył, iż jest przeciwnikiem ustaw wyjątkowych, mających gnębić mniejszości narodowe, uważa jednak, że co innego jest równouprawnienie, a co innego przywileje i zapytuje:

Kiedyż to Niemcy na Śląsku zasłużyli na te przywileje, które ustawa ma im dać?

W ciągu 15 lat poseł Nowak nie dostrzegł ani cienia tej zasługi. Stwierdzając iż mniejszość narodowa na Śląsku nie jest ustosunkowana lojalnie do Państwa Polskiego, poseł Nowak oświadczył iż dotychczasowe zachowanie się tej mniejszości w niczym nie uzasadnia uprzywilejowania ich i dlatego nie będzie głosował za tą ustawą. Mógłby natomiast za nią głosować wtedy tylko, gdyby mniejszość polska w Niemczech otrzymała takie same prawa. — (Zdanie to izba wita oklaskami i wyraża uznanie z ław poselskich).

Z kolei głos zabrał drugi poseł górnośląski Ligoń z Katowic. Poseł Ligoń stwierdza, że ustawa przyznając obywatelom, którym trudno jest mówić po polsku prawo posługiwania się w urzędach językiem niemieckim. Podkreśla jednak, że obywatele polscy narodowości niemieckiej, okeujące z ludnością polską, mieli możność, zwłaszcza w ciągu ostatnich kilkunastu lat, nauczyć się języka polskiego.

A wreszcie element niemiecki składa się przeważnie z kupców, urzędników i pracowników przemysłowych, jest nieźle uposażony i miał warunki ku temu, aby nauczyć się języka polskiego.

Poseł Ligoń stwierdza dalej, że mógłby poprzeć projekt rządowy wówczas, gdyby można oczekiwać, że po drugiej stronie granicy nasza dobra wola zostanie zrozumianą i że ludność polska na Śląsku Opolskim otrzyma takie same prawa. Jednakże nie ma podstaw do takich przypuszczeń. Dlatego poseł Ligoń jest przeciwny ustawie.

Na zakończenie wiceminister Chełmoński podkreślił, iż ze względu prestiżowych powinniśmy sprawę języka urzędowego w sądownictwie uregulować własnymi ustawami, nie odkładać jej do sesji zwyczajnej, gdyż ta sesja nadzwyczajna jest niejako uroczystością zwolnienia się ze zobowiązań konwencji górnośląskiej.

W głosowaniu izba przyjęła ustawę w drugim i trzecim czytaniu w brzmieniu zaproponowanym przez komisję. Posłowie górnośląscy powstrzymali się manifestacyjnie od głosowania.

Również Izba przyjęła w drugim i trzecim czytaniu ustawy o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego, o rozciągnięciu reformy rolnej na województwo śląskie i o przejmowaniu gruntów na własność państwa za niektóre należności pieniężne.

Walka kościoła z rządem w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 27. 7. Walka synodu prawosławnego w Jugosławii z rządem zaostrza się z godziny na godzinę. Wedle doniesień z Belgradu nie dopuścili duchowni prawosławni do katedry jugosłowiańskiej ministra sprawiedliwości Subotica oraz szeregu posłów do Skupsztyny, którzy głosowali za konkordatem. Posłowie ci pragnęli pomodlić się w katedrze u trumny zmarłego patriarchy.

Tłum zajął wobec nich tak groźną postawę, że omal ich nie zlinczował. — Posła Dusica ciężko pobito.

Kościół prawosławny podejmuje obecnie walkę z konkordatem na całej linii.

Aresztowania w Krakowie

KRAKÓW, 27. 7. W dniu dzisiejszym dokonano w Krakowie 14 aresztowań o charakterze politycznym. M. in. aresztowany został b. student Wąchała, który zasiadł na ławie oskarżonych w procesie towarzyszy inż. Doboszyńskiego i został przez sąd uwolniony.

Monopol zbożowy

w Trzeciej Rzeszy

BERLIN, 27. 7. Minister Rzeszy do spraw wyżywienia i gospodarstwa krajowego wydał — celem pokrycia zapotrzebowania chleba — zarządzenie na mocy którego cały zbiór zyta i pszenicy musi być oddany do dyspozycji urzędów, zaopatrujących w chleb.

Zarządzenie postanawia, że każdy producent krajowego zboża chlebowego, jest zobowiązany oddać cały tegoroczny zbiór, z wyjątkiem zapasów potrzebnych mu do osobistego użytku. — Używanie zboża na paszę jest surowo wzbronione, wzamian za co ministerstwo zobowiązuje się w ciągu całego roku zaopatrywać rolników w paszę krajową i zagraniczną.

Krwawe walki u bram Pekinu

Japończycy rozpoczynają akcję karną w Chinach płn.

TOKIO, 27. 7. Zmotoryzowane oddziały japońskie, wysłane z Feng-Tai do Pekinu, celem „ochrony obywateli japońskich", przybyły do bramy Pekinu, zwanej Kwangan, o godz 18.30. Dowódca zażądał od straży chińskiej otwarcia bramy zgodnie z porozumieniem, zawartym przez sztab japoński z przedstawicielami rady politycznej prowincji Hopei i Czahar (tak nazywa się rząd tych dwu prowincyj chińskich). Straż chińska odmówiła otwarcia bramy. Rozpoczęły się rokowania. W rezultacie o godz. 19.10 Chińczycy otworzyli bramę, wpuszczając do miasta połowę oddziału japońskiego.

W tym momencie straż chińska znienacka ostrzelała rozdzielony na dwie części oddział japoński z karabinów maszynowych i dział piechoty. Rzucono również granaty ręczne. Wojska japońskie odpowiedziały ogniem. Walka trwała do godz. 2-giej nad ranem. Ofiarą zajścia po stronie japońskiej padło 4-ch zabitych i 2-ch rannych. Oprócz tego ranny zostało 2-ch dziennikarzy, japońskich, którzy towarzyszyli wojskom.

Ambasada japońska z uwagi na groźną sytuację poleciła obywatelom japońskim zebrać się w dzielnicy poselskiej. Radca ambasady japońskiej udał się do burmistrza Pekinu żądając wydania rozporządzeń, gwarantujących bezpieczeństwo obywateli japońskich, znajdujących się w Pekinie.

Według wiadomości z Tien-Tsinu oddział japoński otoczył 30 żołnierzy chińskich pod Tung-How, żądając złożenia broni.

Około 100 żołnierzy japońskich z karabinami maszynowymi zgromadziło się u zachodniej bramy Pekinu. Pomimo wezwania straży chińskiej Japończycy odmówili wycofania się, co każe obawiać się nieuniknionej walki.

Reuter donosi z Pekinu, iż ogłoszono tam stan wojenny. W godzinach wieczornych toczyła się walka koło dworca, który Japończycy daremnie usiłowali zająć.

3 samochody ciężarowe wiozące żołnierzy japońskich zaatakowane zostały granatami ręcznymi w zachodniej części Pekinu. Zabitych zostało jakoby 20 żołnierzy japońskich i agenci policji chińskiej.

TOKIO, 27. 7. Minister wojny zakomunikował sejmowi, że garnizon japoński w Chinach północnych postanowił wszcząć akcję karną przeciwko wojskom chińskim w związku z czym ministerstwo wojny przewidziało wszelkie potrzebne zarządzenia.

TIEN-TSIEN, 27. 7. Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył prasie, że nowe pogorszenie się sytuacji pozwala oczekiwać w bliskiej przyszłości poważnych wydarzeń. Wojska japońskie rozbroiły pułk 29 armii, stacjonowany w Tung - Czu, gdyż „zaczął ujawniać uczucia antyjapońskie".

Z pośród trzech dziennikarzy, rannych podczas walk w Pekinie, dwuch jest korespondentami agencji Domei.— Pułkownik japoński, ranny w czasie akcji, zmarł.

PEKIN, 27. 7. Ambasada japońska stwierdza oficjalnie, że oba ultimata japońskie zostały wczoraj przyjęte przez gen. Sung-Cze-Juana. W razie niewykonania przez gen. Sung-Cze-Yuana przyjętych zobowiązań, podjęte zostaną automatycznie działania wojenne odpowiednio do poszczególnych żądań ultimatów.

Zacięte walki pod Brunete

Wielkie straty poniosły obie strony

MADRYT, 27. 7. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim powstańcy zaatakowali Villa Nueva del Perdillo.— Po przeszło dwugodzinnej bitwie oddziały rządowe zmusiły ich do cofnięcia się z ciężkimi stratami.

Komunikat ministerstwa obrony podaje: Napór nieprzyjaciela trwa w dalszym ciągu. Powstańcy zaatakowali z Brunete kilkakrotnie pozycje wojsk rządowych, wspierani przez artylerię, wobec czego oddziały rządowe cofnęły się nieco do strefy lesistej, na północ od Brunete. Pozycje rządowe na południe od Villa Nueva de la Canada zostały silnie umocnione. Na pozostałym froncie 5 i 8-go korpusu odparto wszystkie ataki nieprzyjacielskie. W Andaluzji, na froncie Pozoblanco oddziały rządowe stawiły zwycięski opór natarciu nieprzyjaciela na pozycje u zbiornika wód Guadabulleto. Nieprzyjaciel pozostawił 50 zabitych 10 karabinów maszynowych i stracił 10 jeńców. Straty wojsk rządowych nieznaczne.

Według obliczeń sztabu generalnego wojsk rządowych, powstańcy w czasie ostatnich walk na zachód od Madrytu stracili 25 tys. ludzi.

NAVAL CARNELO, 27. 7. Korespondent Havasa podaje, iż oddziały rządowe usiłowały wczoraj odzyskać utracone pozycje, lecz wysiłki ich spełzły na niczym i wojska gen. Franco dotarły pod koniec dnia do granic Villa Nueva de la Canada. Ataki milicjantów wspierane były licznymi czołgami. Obliczają, że milicja straciła wczoraj około 50 czołgów. Kilka brygad, znanych ze swej wartości bojowej zostało bądź zniszczonych bądź zdziesiątkowanych.

Na szpaltach pism

LOS DZIENNIKARZA

„Dziennik Bydgoski" w korespondencji z Warszawy skarży się na sposób prowadzenia śledztwa w sprawie zamachu na płk. Koca.

Gdyby w okresie tej nowej fali upałów ktoś napił się piwa, później zjadł dużą porcję lodów, następnie pół porcji kremu z owocami i to wszystko popił kwasem lub lemoniadą od Haberbuscha, nie czuł by się gorzej od stołecznego dziennikarza któremu zlecono służbę informacyjną po zamachu na płk. Koca. Dziennikarze warszawscy od pierwszego dnia zamachu wie dzą dużo, ale pisać im o tym nie wolno. Natomiast pozwala im się czytać bez prze szkód to wszystko, co piszą ich koledzy z prasy zagranicznej, którzy urzędują razem wtymże lokalu sejmowym przy ul. Wiejskiej. Możesz „gryzipiórku" pisać o rowerze zamachowca, możesz podawać na wet numer tego roweru, możesz wspomi nać matkę zamachowca, ale udawać musisz, że nie nie wiesz o jej synu, któr dziś już stoi przed Sądem Boskim.

Minął już tydzień od chwili zamachu i jeśli tak dalej pójdzie — i drugi tydzień minie bez zmian. Brukowa prasa stołeczna już się „wykończyła". Nawet prasie czerwonej zabrakło już inwencji, złamano pióro!

—oOo—

Oryginalny samobójca

POŁKNĄŁ 75 KAWAŁKÓW DRUTU.

Do szpitala w Kaliszu przywieziono Władysława Szymczaka, więźnia, który chcąc pozbawić się życia połknął 75 kawałków drutu, wyrwanego ze sprężyn ma teraca. Desperata natychmiast poddano operacji.

Małżeńska tragedia

ZDRADZONEGO LOKAJA.

W majątku Hawtowiec, pow. Jarosław, własność p. Wolskiego, był zajęty jako lo kaj 40 letni L. Prań. Prań z racji swe go zawodu przebywał często poza domem, co wykorzystywała jego 38 letnia żona, sprowadzając sobie do domu 24-letniego kochanka, N. Szczyrbę.

Zdradzany mąż ciągał żonę, by nie ro biła wstydu jemu i ich trojgu dzieciom. Gdy to wszystko nie pomagało, zdradzany małżonek, nie mogąc znieść hańby, wbił sobie nóż w okolice serca i skonał w strasznych męczarniach.

Tajemnicza śmierć

W NOC POŚLUBNĄ.

Kraków poruszony został w poniedziałek wydarzeniem, którego bliższe szczegóły są narazie zupełnie niejasne. Mianowi cie w domu Józefa Siwca, w Prądniku Białym, odbyło się w niedzielę wieczorem wesele jego córki Zofii, z niejakim Jędrze jowskim.

Koło godziny 6 rano w poniedziałek młoda para udała się do sypialni, a koło godz. 11 przed południem wybiegł z niej Jędrzejowski wołając:

— Ratujcie Zosię!

Kiedy domownicy weszli do sypialni, ujrzeli zwłoki młodej mężatki, leżące w krwi, a obok rewolwer służbowy pana młodego.

Jędrzejowski nie udzielił do wieczora żadnych wyjaśnień, tak iż narazie nie ustalono, czy ma się do czynienia z samobójstwem, czy też inne okoliczności towa rzyszyły zagadkowemu zajściu.

Na miejscu prowadzone są dochodzenia, a wszelkie szczegóły śledztwa trzyma ne są w ścisłej tajemnicy.

Komunikat

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza następujące przetargi:

Nr. kol. 92-37. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Radomiu ogłasza przetarg na dzierżawę zakładu fryzjerskiego na stacji Dęblin i bufetu na stacji Dąbrowica, z terminem objęcia w dniu 1 listo pada 1937 roku.

Oferty kierować należy pod adresem: Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt 7 pokój nr. 2.

Jak są rozlokowane wojska japońskie i chińskie

na ewentualnym przyszłym terenie wojny

Chcąc zdać sobie sprawę, jak są rozlokowane siły zbrojne i chińskie na przyszłym terenie w chwili obecnej, nie rozporządzając mapą, musimy pokrótce nakreślić rys sytuacyjny i to tak, aby każdy z czytelników mógł so bie zdać sprawę z rozmieszczenia tych oddziałów, nie posługując się mapą.

Koncentracja wojsk japońskich odbywa się w dwuch rejonach, położonych na pograniczu południowym pro wincji Dżehol, oddzielającej Chiny od Mandżukuo, połączonych ze sobą linią kolejową, biegnącą ze wschodu na północny zachód, mianowicie od portu Taku, położonego w zatoce Tszili Morza Żółt. po przez Tientsin do Pekinu. Główne siły japońskie w tej chwili, dowożone jeszcze z kraju oraz Mandżukuo, skon centrowano w rejonie Tientsinu (około 7000 — 8000 karabinów z silnym lotnictwem) oraz na zachód od Pekinu (w sile 2200 karabinów).

Z wojsk chińskich około Tientsinu nie ma żadnych oddziałów, tak, że aż do południowej granicy prowincji Ho pei w tych stronach w tej chwili nie znajdują się żadne jednostki bojowe chińskie. Natomiast już w rejonie sta cji węglowej Tsinau, położonej pra wie prostopadle na południe od Tientsinu mniej więcej o 300 km. w prostej linii od tej miejscowości **nastąpiła już koncentracja 74 i 29 dywizyj piechoty chińskiej w marszu ku runkowym na północ do granicy prowincji Hopei**

Z południowego wschodu z rejonu Tsing-Tszon linią kolejową, biegnącą ze wschodu z portu Tszingtan, położonego nad Morzem Żółtym, poprzez Kia-Tszon i Tsing-Tszon, zdążają do Tsinau trzy dywizje piechoty chińskiej (20, 22, 81), z południa z rejonu Nankinu, połączonego z Tientsinem również linią kolejową, zdąża 10 dywizja piechoty oraz eskadry lotnicze w sile 30 samolotów.

Tak więc w kierunku na Tientsin od strony południowego wschodu znaj duje się w marszu 6 dywizyj piechoty wraz z silnym lotnictwem.

Pod samym Pekinem stoi zupełnie nowocześnie wyekwipowana i uzbrojona 37 dywizja piechoty i 9 dywizja kawalerii 21.800 bagnetów i szabel, z odpowiednią artylerją i bronią towarzyszącą. Na zachód od Pekinu, poza granicami prowincji Hopei, skoncentrowane są trzy dywizje (38 i 132 piechoty i 2 kawalerii)

Linią kolejową łączącą Pekin z Sikiachuang (ponad 300 km. na południe od Pekinu), podążają do miejsc koncentracji w dwuch rzutach 10, 30, 31, 52 i 28 dywizja piechoty, znajdują ca się w tej chwili w rejonie Pau-Ting, oraz 27 dywizja i 44 brygada piechoty, wyruszająca z rejonu Sikiachuang. Dalej na południe, już w prowincji Honau, za rzeką Żółtą, skoncentrowane są 18 dywizja piechoty, 12 i 58 dyw. piech. z brygadą artylerii.

Faszysta od kołyski

Niezwykła sensacja w Rzymie

Włosi nie mogą skarżyć się na brak sensacyj. Pierwsza z nich, to niemówię Angelo Maści z Rzymu, które przyszło na świat przed kilku tygodniami w pe wnym domu robotniczym na Via Salaria i

może słusznie uchodzić za pierwszego faszystę od kołyski,

bo ma w tym miejscu na czole gdzie później pojawiają się zmarszczki, symbol faszystowskich Włoch, rózgi liktorskie. W czasie urodzin leka rze i rodzice nie zwracali uwagi na tą plamkę na czole, która rozpostarła się szybko i przeobraziła się w kształty rózg liktorskich. Trudno opisać, jakie poruszenie wywołało w opinii publicz nej to odkrycie. Podobnie jak w daw nych czasach wierni pielgrzymowali do cudownego bóstwa, tak wędrują obecnie. Rzymianie na Via Salaria, aże by podziwiać małego Angelo, w któ rym widzą uzmysłowienie nowych Włoch.

Oblegana przez cały dzień matka dziecka musiała wezwać pomocy poli cji, ażeby ochronić się przed ciekawoś cią.

Wydarzenie to miało już poważne następstwa. Angelo i jego rodzice otrzymali liczne dary od ludzi, którzy czczą, w ten sposób cud. Angelo otrzymał już w kołysce propozycję z uniwer sytetów i funduszów stypendyjnych z których będzie mógł korzystać dopie ro w 16 roku życia.

Nieco bardziej sceptyczni byli początkowo lekarze. Gdy się przekonali po zmyciu czoła, że znak na czole nie został wymalowany przez matkę, lecz jest prawdziwy, oświadczyli, że

jest to zwyczajna plama wątrobiana, która nie ma żadnego znaczenia biologiczno — medycznego.

Ale wiara ludu w „urodzonego faszystę" nie osłabła przez to, obecnie władze administracyjne naciskane są ze wszystkich stron, ażeby nadały zwyczajnemu Angelo imię Littorio.

Symbol liktorski na czole Angela zajmować będzie jeszcze długi czas umysły Rzymian.

Marsz. Blücher zginął bez wieści

Jeden z sędziów Tuchaczewskiego aresztowany

LONDYN, 27.7. Z Tokio donoszą, że od dłuższego czasu brak jakichkolwiek wiadomości o ostatniowym wodzu czerwonej armii na Dalekim Wschodzie, marszałku Blücherze. **Co się stało z dyktatorem Dalekiego Wschodu nikt nie wie.**

Według oficjalnych doniesień sowieckich z czerwca marszałek Blücher opuścił Moskwę w dniu 6 czerwca, wyjeżdżając na Daleki Wschód, aby objąć swe dotychczasowe stanowisko służbowe. **We Władywostoku, ani w Chabarowsku nie jednak o jego przyjeździe nie wiadomo.**

Źródła japońskie informują, że rozkazy do armii podpisywane są nie przez Blüchera, lecz przez jego zastępcę Czernyszowa. Zwracają też uwagę na charakterystyczny fakt, że nazwisko, Blüchera nie wypłynęło nawet podczas ostatnich incydentów sowiecko - mandżurskich w związku z zatargiem o wyspy na Amurze.

Marszałek Blücher był w swoim czasie podjerzany o knowania przeciw Stalinowi.

Aby wykazać swą lojalność, wszedł on w skład trybunału, który skazał marszałka Tuchaczewskiego (przyjaciela Blüchera) i generałów sowieckich.

• • •

PARYŻ, 27. 7. — „Czystka" wśród wyższych oficerów sowieckich trwa w dalszym ciągu.

Prasa francuska przynosi wiadomość o aresztowaniu gen Kaszirina, komendanta północno- kaukaskiego okręgu wojennego.

I zastąpienie go przez gen Timoszenkę, który poprzednio był zastępcą Jakira, dowódcy okręgu kijowskiego.

Gen. Kaszirin był członkiem sądu który skazał na śmierć Tuchaczewskiego i 7-miu generałów. Nie uchroniło go to widocznie od podobnego losu.

W kilku wierszach

WÓDZ MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ W GDAŃSKU.

Do Gdańska przybył wódz młodzieży hitlerowskiej, Baldur von Schirach. Z Gdańska udaje się do Prus Wschodnich na wizytację obozów letnich „Hitlerjugend".

MASOWE ARESZTOWANIE KUPCÓW W NIEMCZECH.

W ostatnich czasach aresztowano w Niemczech 58 kupców handlujących winem z powodu przekroczeń różnych prze pisów, regulujących handel winem, oraz przepisów celnych.

POSZUKIWANIE RUDY NA WOŁYNIU.

„Wspólnota Interesów" finansuje prace, prowadzone przez geologa, prof. Samsonowicza, na terenie powiatu dubieńskiego w poszukiwaniu rudy oraz innych minerałów. Dokonuje się obecnie głębo kich wierceń, w pierwszej linii pokładów kredytowych, pocem nastąpią badania dalszych pokładów.

ECHA PRZEMÓWIEŃ W SEJMIE.

Niedzielny numer dziennika berlińskiego, „Deutsche Allgemeine Zeitung", w ar tykule pt. „Szowinistyczne przemówienie w warszawskim sejmie", zamieszczając sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Sej mu R. P. w sprawie śląskiej, podkreśla że, jak się obawiano, istotnie doszło do szo winistycznych wynurzeń. Zaatakowany został generał Żeligowski, który w swoich nierzeczowych i zupełnie nieodpowiedzialnych historycznym i socjalnym faktom wynurzeniach wystąpił przeciwko więk szej własności niemieckiej, twierdząc, że polscy chłopi i dzierżawcy skarżyli się na „niemiecką niewolę".

Poseł Kopeć jest zaatakowany za to, że domagał się właściwie reformy rolnej bez odszkodowania.

KANAŁ WOŁGA — DON ZAWODZI.

Ponieważ dopływ wody do niedawno otwartego kanału Wołga — Don zawodzi, a nadto urządzenia techniczne po większej części zawodzą, na nowym kanale odbywa się wśród dużych trudności.

Pisma angielskie donoszą, że wszyscy pracownicy, zajmujący kierownicze stano wiska w technicznej obsłudze kanału, zostali zwolnieni, a 9 aresztowano pod zarzutem uprawiania sabotażu.

Robotnicy amerykańscy uzyskają nowe prawa

Inny czas pracy i zwiększone zarobki

Prezydent Roosevelt oczekuje od Kongresu jak najszybszego opracowania prawa, ustalającego maksimum godzin pracy tygodniowo i minimum płacy dla robotników amerykańskich.

Prawo takie było już raz w Ameryce uchwalone przez słynną N. R. A. Roosevelta, ale kiedy Sąd Najwyższy Stanów hisorycznym dekretem uznał N. R. A. za instytucję nie konstytucyjną,

zjawiła się potrzeba ponownego uchwalenia takiego prawa.

Może się komuś wydawać dziwne że zachodzi potrzeba ustalenia minimum płacy w Ameryce, kraju uchodzącym za najlepiej płacący pracownikom.

W rzeczywistości

z pośród 28 milionów robotników doskonale płatni są w Ameryce tylko robotnicy wykwalifikowani,

wybitni specjaliści. Reszta nie może się pochwalić dobrymi, a nawet wystarczającymi na życie zarobkami. Wysokie pozornie płace tępnieją zresztą wobec wysokich cen życia, a ponadto istnieje olbrzymia rozpiętość płac w poszczególnych stanach Ameryki.

Wiadomo np. powszechnie w Ameryce, że najlepiej opłacany jest robotnik w stanie Massachusetts na wschodzie Ameryki, że natomiast **zachód i południe Ameryki, to dzielnice źle płatne, ale także tańsze, gdy chodzi o życie.**

Wchodzi w tym wypadku w grę także i moment rasistowski. Na południu Ameryki mieszka i pracuje więcej murzynów.

Czarni są znacznie gorzej opłacani niż biali robotnicy, czarni są najtańszą siłą roboczą na świecie.

Amerykanie nie tłumaczą jednak tego faktu wyzyskiem, ale koniecznością. Twierdzą oni mianowicie, że murzyn nieslychanie z natury leniwy, może pracować tylko wtedy, gdy płaca wystarcza mu zaledwie na życie; niech jakiś czas zarabia tyle, że może odłożyć, natychmiast rzuca robotę, zaczyna pić, narkotyzować się i oddawać rozmaitym ekscesom.

W południowych stanach, zatrudniających około 12 milionów murzynów,

nie życzą sobie wcale uchwalenia płac robotniczych, obawiając się demoralizacji.

Istnieją jeszcze inne trudności z którymi będzie musiało walczyć nowe prawo.

Oto przemysłowcy zatrudniający robotników będą po ustaleniu minimum płacy angażowali wyłącznie robotnika wykwalifikowanego, wszyscy zaś starsi, czy mniej specjalizowani czy też słabsi, którzy teraz pracowali za niższą cenę, staną się bezrobotnymi i spadną na barki państwa, żyjąc z zasiłków.

Wszystkie te zagadnienia są ogromnie skomplikowane i dlatego senator Hugo Black z Alabamy i poseł William Connery z Massachusetts, którym powierzono opracowanie tego projektu, są w prawdziwym kłopocie.

Nie ustalono też jeszcze ile ma wynosić owe maksimum godzin i minimum płacy. Projektują armimum płacy za godzinę 35 lub 40 centów (1 zł 75 gr. lub 2 zł.), maksimum pracy tygodniowej 35 lub 38 godzin.



W sali Rady Miejskiej w Gdyni jak donosiliśmy odbyła się konferencja, w obecności Pana Prezydenta Rzplitej. — Tematem było uwzględnienie rozplanowania urbanistycznego i architektonicznego przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej, kwestia usytuowania bazyliki morskiej, pomnika zjednoczenia ziem polskich i „Domu Żeglarza".

Zdjęcie nasze przedstawia fragment konferencji. Obok pana Prezydenta R. P. siedzą na prawo: p. wice premier Kwiatkowski i p. wiceminister Bobkowski, zaś na lewo minister gen. Kasprzycki, minister Beck, ks. biskup morski Okoniewski.

Z NOTATNIKA

Dąb Napoleona

W Gdyni toczy się spór o dąb na środku jezdni. Jest to dąb, pod którym miał podobno siedzieć Napoleon I. Ale ponieważ dąb przeszkadza, część więc opinii wypowiedziała się za ścięciem drzewa. A oto, jakie według miejscowej prasy przemawiają za tym argumenty

Istnieje pytanie trzeba dąb ściąć, czy ku chwale wielkiego cesarza sprzymierzonej Francji ma nadal sterczeć i narażać na rozbicie przejeżdżające do portu taksówki.

Dąb sam daje do zrozumienia, że znudziło go to odwieczne sterczenie koło knajp i w otoczeniu wszystkich gdyńskich pijaków tudzież dam lekkiego prowadzenia się. To też powoli usycha mimo ożywionych protestów miłośników starego drzewa.

Wobec takiego stanowiska dęba na leżałoby go poprostu wyciąć, ale istnieje legenda, że pod tym dębem siedział Napoleon Bonaparte.

Tymczasem stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że zwycięski cesarz wcale nie siedział pod tym drzewem z tej prostej przyczyny, że w Gdyni w ogóle nie był. Przejeżdżał tędy często natomiast inny Napoleon, który interesował się zresztą, więcej dźwigami w porcie niż roślinnością wybrzeża.

Wobec powyższych faktów usychający dąb należy usunąć a legendzie o Napoleonie wyznaczyć urzędowo inne miejsce.

Wielkie zadania Polski na Polesiu

gdzie 62 proc. ludności stanowią „tutejsi"

Jest 708.000 ludzi w Polsce, w których świadomości nie istnieje poczucie przynależności do żadnej z narodowości, istniejących w naszym państwie. Są to tak zwanej „tutejsi". Przeszło siedemset tysięcy „tutejszych"!

Gdy w r. 1931 dokonywano spisu ludności, stwierdzono, że na Polesiu znajduje się 1.131.900 ludzi. W tym 164.100 uznających język polski jako ojczysty 54.000 ukraiński, 75.400 białoruski, 16200 rosyjski, 1000 niemiecki, 113.000 żydowski.

Ale 708.200 „poleszuków" zeznało, że są po prostu... „tutejsi".

A więc przeszło 62 proc. ludności województwa poleskiego znajduje się poza obrębem uświadomienia o swej przynależności narodowej, żyje w prymitywnym poczuciu autochtonów („tutejszych") i nie wiecej.

Jest to — stwierdzamy z góry — jedyna taka oaza autochtonów w Polsce. Nie ma drugiej w naszym państwie. Bo we wszystkich innych województwach znikomy jest odsetek tych, którzy nie umieli podać swej przynależności narodowej, nie przyznali się do żadnego języka ojczystego z pośród używanych w **Polsce przez rozmaite grupy ludnościowe.**

Tym bardziej zastanawiający zatem jest fakt istnienia przeszło 700.000 „tutejszych" w województwie poleskim. I to ludzi, którzy przeważnie żyją na wsi. Bo na 148.000 ludzi w miastach województwa poleskiego jest tylko 17.700 „tutejszych", natomiast na wsi żyje ich aż 690.500...

Nie można przejść mimo tego zdumiewającego faktu — i nie można pozostawić tego zjawiska bez wysnucia odpowiednich wniosków.

Wiemy, że Polesie stanowi integralną część t. zw. „Polski B", t. j. mniej w stosunku do zachodnich i centralnych połaci państwa — określanych jako „Polska A" — rozwiniętych pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Okazuje się jednak, że w obrębie tej „Polski B" Polesie ma odrębną strukturę.

Odrębność ta znaczy się brakiem świadomości narodowej, prymitywizmem, któremu chłop tamtejszy daje wyraz przez określenie się jako „tutejszego".

Możemy więc mówić o „Polsce C" — inaczej pod względem gospodarczym, społecznym i cywilizacyjnym skonstruowanej niż „Polska A" i „B" — a inaczej pod względem świadomości narodowej niż „Polska B"

Cóż więc za wniosek z tych stwierdzeń?

Jeżeli podejmujemy hasło „podciągnięcia Polski wyżej" pod względem gospodarczym czy społecznym czy oświatowym, a intensywność tych działań rośnie w miarę, jak spoglądamy na wschodnie dzielnice państwa — to oczywiście Polesie będziemy traktowali tak, jak inne części „Polski B", a więc Wołyńskie, Nowogródzkie i t. d.

Ale jeśli chodzi o wciągnięcie poszczególnych części „Polski B" w orbitę uświadomienia państwowego i narodowego — to

czeka nas na Polesiu specjalna praca i specjalne zadanie.

My w „Polsce B" nikogo nie myślimy wynaradawiać pilnujemy tylko tam praw Polski jako gospodarza i stanu posiadania Polaków tam zamieszkałych. Tak np. w woj. nowogródzkim, gdzie 39 proc. ludzi uznaje białoruski jako swój język ojczysty, lub np. w stanisławowskim, gdzie 47 proc. podaje ukraiński jako macierzysty.

Ale na Polesiu mamy tylko okolo 5 proc. ludzi o uświadomieniu ukraińskim, tylko 6 i pół proc. uważających się za białorusinów, tylko półtora proc. z rosyjskim językiem ojczystym — a przeszło 62 proc. „tutejszych", tkwiących wciąż jeszcze nie tylko w zastoju gospodarczym i cywilizacyjnym, ale również i w ciemnocie pod względem świadomości narodowej.

Jeśli gdzie, to chyba tu znajduje się pole ekspansji ducha narodowego polskiego, pole do takich działań, aby człowieka o prymitywnym poglądzie, że jest tylko „tutejszym", sprząc ideą państwowości polskiej i obudzić w nim uświadomienie narodowe.

Czyżbyśmy to zadanie powierzyć mieli 6 proc. polskich Białorusinów lub 5 proc. tamtejszych Ukraińców. Dlaczegóż nie 15 proc. zamieszkałych tam Polaków, jako najsilniejszej na Polesiu grupie, narodowo uświadomionej?

I nikt nam przecież zarzucić nie zdoła, że tu kogokolwiek „wynaradawiamy".

Bo działać będziemy przecież na gruncie, stanowiącym jakby „tabula rasa", na terytorium pod względem poczucia narodowego tak prymitywnym i niezależnym, iż wyrazić się ono mogło w przyznaniu się aż sześćdziesięciu kilku proc. ludności do „tutejszości" tylko.

A podniesienie 700.000 ludzi z nizin nieuświadomienia na wyżynę świadomości państwowo twórczej— to przecież zadanie, które opłaca każdy wysiłek i każdą pracę. **B. S.**

Problemy dnia

Dobro śledztwa święta rzecz

Na marginesie zamachu na płk. Koca

Szary człowiek jakoś wyszedł z mo... Przypominamy go jednak, bo on właśnie najbardziej poruszony jest tym, co się dzieje ze sprawą zamachu na płk. Koca.

Może już na innej stronicy czytelnicy przeczytają szczegóły śledztwa jako że lada godzina mają one być po dane do publicznej wiadomości, kiedy jednak piszemy te słowa, nic jeszcze pewnego nie wiemy.

Mniej jeszcze wie szary człowiek, który nie czytuje dzienników zagranicznych, ani nie ma takiego aparatu radiowego, którym mógłby złapać Wiedeń albo Pragę.

Bo właśnie sytuacja jest tego rodzaju, że zagranicą mówi się głośno i pisze o szczegółach śledztwa w sprawie zamachu a w Polsce nie wolno.—

Rozumiemy, że dobro śledztwa nie jest sprawą błahą, a w każdym razie ważniejszą, niż zaspokojenie czyjejś ciekawości.

Z drugiej jednak strony wielka rzesza szarych ludzi jest w sytuacji człowieka głodnego, który delektuje się widokiem szynki na wystawie sklepowej. Szynka jest różowa, smakowita, widać ją, jak na dłoni, ale polizać ją można tylko przez szybę wystawową.

Tak samo jest z tym zamachem. Pisma podają obszerne reportaże z miejsca zbrodni i jeszcze obszerniejsze z miejsca zamieszkania zamachowca, zamieszczają fotografie matki, siostry i chaty, w której zamachowiec mieszkał z rodziną, tylko milczą o tym, jak się jego wieś czy może miasto nazywa.

Wywołuje to wśród czytelników uczucie zakłopotania, okazuje się bowiem, że ci i owi dziennikarze wiedzą gdzie, co i jak, a nawet wolno im bawić u źródeł prowadzonego śledztwa, ale czytelnik jest od tego odsunięty. Tajemnica śledztwa jest więc jakby połowiczna.

Szary człowiek, patrząc na ten jedyny w swoim rodzaju wypadek, zachodzi w głowę, co to ma znaczyć i w końcu odczuwa przykry niepokój, jak zawsze, kiedy staje oko w oko wobec czegoś nieznanego.

Miejmy nadzieję, że śledztwo się kiedyś skończy i społeczeństwo dowie się całej prawdy.

Wcześniej czy później ale się dowie (C).

NA KOLONIACH

W okolicy Lanckorony

W dniu 22 lipca rozpoczęła intensywne życie w pięknej kolonii Lanckorony w Beskidach kolonia dzieci polskich z Westfalii i Nadrenii w liczbie 51 starszych chłopców.

Kolonię zorganizował obwód będziński Polskiego Związku Zachodniego, którego przewodniczącą jest p. starościna E. Boxowa.

Całością kieruje p. Zygmunt Molenda z Dąbrowy, wychowawcami są p. M. Hajkiewicz i P. Rereń. Kierownictwo przygotowało wiele miłych niespodzianek dla dzieci, a w pracy dąży do tego, aby wszystkie, które rozumią ją tylko język niemiecki, po czterech tygodniach używały i rozumiały po toczne zwroty języka ojczystego

Powrót z Rabsztyna

Powrót do Sosnowca uczenic Gimn. Kupieckiego Żeńskiego im. Król. Jadwigi, z kolonii letniej w Rabsztynie nastąpi w dniu 31 lipca b. r. o godz. nie 10.40.

—ooo—

Dla zdrowia

DOBROCZYNNE SKUTKI SPOŻYWANIA SUROWEJ KAPUSTY KWASZONEJ.

Na podstawie dłuższych doświadczeń stwierdzono dobroczynne działanie kapusty kwaśnej na organizm ludzki. Zawarty mianowicie w kapuście kwas mleczny oraz składnik chemiczny cholina mają po wodować całkowite przestrojenie organizmu, o ile człowiek spożywa 1 funt surowej kapusty kwaśnej dziennie. Dłuższe spożywanie kapusty ma leczyć astmę, reumatyzm i obstrukcję.

CHORZY NA CUKRZYCĘ WINNI SPOŻYWAĆ JABŁKA.

Znany lekarz dr. Montow, podał w jednym z niemieckich pism swego czasu rade że najskuteczniejszym środkiem przeciw cukrzycy są jabłka, jedzone na surowo. Zaleca on wszystkim swoim pacjentom skromną dietę z dużą ilością jabłek. Rano każdy z pacjentów otrzymuje 2 duże jabłka, na drugie śniadanie dwa jabłka, po skromnym obiedzie trzy jabłka, po podwieczorku trzy jabłka i po kolacji dwa jabłka.

JAK NALEŻY SPOŻYWAĆ MARCHEW

Marchew najlepiej spożywać na surowo jednak przy b. dokładnym żuciu. Można też jeść ją utartą i to nawet z odpowiedniemi zaprawami, jak np. w połączeniu z marmeladą owocową itp. Sok z marchwi należy pić czysty, lub też przyprawiony. Marchew na jarzynę najlepiej dusić lub gotować na parze, woda bowiem wyciąga z niej cenne sole mineralne. Można również jeść marchew zapiekaną w cieście lub pieczoną, zaprawioną następ nie sosem z odpowiedniemi przyprawami i winem.

Bezrobotni przed wyjazdem do Sandomierza

muszą się zaopatrzyć w karty Funduszu Pracy

W związku z podawanymi przez prasę informacjami o uruchomieniu wielkich robót inwestycyjnych na terenie „Okręgu Centralnego Sandomierz" stwierdzono napływ bezrobotnych z różnych stron kraju do Sandomierza i okolic.

Bezrobotni ci, nie mogąc uzyskać pracy, stają się ciężarem miejscowych ośrodków opieki społecznej.

Podaje się więc do wiadomości zainteresowanych, że **informacje o możliwościach uzyskania pracy w „Okręgu Centralnego Sandomierz" poszukujący pracy otrzymywać będą w miejscowych biurach Funduszu Pracy,**

przy czym biura te, w miarę uzyskiwania zapotrzebowania wysyłać będą karty polecające osobom, chętnym do objęcia pracy poza miejscem zamieszkania.

Osoby, udające się bez kart poleceń do pracy, ani też na przyznanie ulg przy przejazdach kolejowych.

Cena tłuszczów w Zagłębiu

nie uległa żadnej zmianie

Jak już pisaliśmy zwyżka cen żywca na targowicach spowodowała brak tłuszczów i mięsa wieprzowego w sklepach zagłębiowskich.

Rzeźnicy zażądali podwyżki cen produktów wieprzowych a przede wszystkim smalcu i słoniny.

W starostwie odbyła się konferencja, na której wyrażono zgodę na podwyżkę słoniny do 1 zł. 80 gr. za 1 kg. Rzeźnicy sprzeciwili się tej cenie, domagając się podwyżki ceny słoniny do 2 zł. 20 gr. za 1 kg. Decyzję komisji cennikowej przesłano do zatwierdzenia władzom wojewódzkim w Kielcach.

Jak nas informują upłynęło już kilka dni i **władze wojewódzkie w tej sprawie nie dały żadnego potwierdzenia.**

Sądzić zatem należy, że podrożenie cen tłuszczów nie będzie ponieważ zwyżka cen żywca jest przejściowa i spowodowana żniwami

Ceny tłuszczów w sklepach nie uległy przeto żadnym zmianom.

Katastrofa na szosie Okradzionów--Sławków

Wóz rozbity przez samochód ciężarowy

Na szosie Okradzionów - Sławków wydarzył się tragiczny wypadek, **który na szczęście nie pociągnął ofiar w ludziach.**

Samochód ciężarowy z przyczepką prowadzony przez szofera Władysława Świderskiego z Katowic przy wymijaniu wozu najechał na niego.

Wóz został rozbity, a koń lekko pokaleczony. Furman Jan Gałka wyszedł z wypadku bez szwanku.

Jak ustalono przyczyną wypadku było nieprzestrzeganie przepisów przez szofera który na zakręcie jechał z nadmierną szybkością.

Ten sam szofer tegoż dnia miał drugi wypadek w Łośnia, również w czasie wymijania wozu.

Jeden z koni spłoszył się i wpadł pod przyczepkę samochodu, łamiąc tę wą nogę.

Winy szofera w tym wypadku nie stwierdzono.

Odpowiednie protokuły zostały przez policję sporządzone i szofer Świderski odpowiadać będzie za nieprzestrzeganie przepisów.

Z olejem rycynowym niema żartów...

Nieudana kradzież w Będzinie

Nocy onegdajszej dokonano ciekawej kradzieży w Będzinie. Do fabryki Potoka w Będzinie zakradło się dwóch złodziei, którzy **zabrali z magazynu fabrycznego 20 baniek oleju rycynowego** ogółem 200 kg. wartości 400 zł. Zaladowali cały łup na wózek i poczęli uciekać ulicą Małobądzką.

Złodziei w porę jednak spłoszono, wobec czego uciekli oni w pola, zostawiając olej rycynowy na ulicy.

Zarządzony pościg przez policję dał pomyślny wynik.

Nazwisk zatrzymanych amatorów oleju rycynowego nie możemy podać ze względu na toczące się śledztwo.

Jak się okazało, złodziej przed wyprawą do fabryki Potoka skradli wóz p. Szkutnikowi (Małobądzka 11) na który następnie załadowali ukradziony olej.

DRZAZGI.

Marsz. Śmigły-Rydz honorowym obywatelem m. Sosnowca

Na nadchodzący piątek zostało zwołane do ratusza sosnowieckiego uroczyste posiedzenie rady miejskiej. Porządek obrad przewiduje tylko jeden punkt, mianowicie nadanie obywatelstwa honorowego m. Sosnowca Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

Przy okazji należy przypomnieć, że Sosnowiec ma już trzech honorowych obywateli. Są to to pp. Arciszewski, i Strug oraz śp. Marsz. Józef Piłsudski. Honorowe obywatelstwo Marsz. Piłsudskiemu nadano na krótko przed zgonem, nie zdołano też załatwić wszystkich formalności, związanych z tym nadaniem.

Pierwsi dwaj honorowi obywatele zostali odznaczeni tym mianem za rządów socjalistycznych w magistracie sosnowieckim.

Zdaniem naszym byłoby wielce wskazane, aby w ratuszu sosnowieckim było przeznaczone miejsce na portrety wszystkich honorowych obywateli miasta, jego prezydentów i innych zasłużonych dla Sosnowca osobistości. Chwilowe uprzedzenia polityczne z czasem przeminą, a zaczątek tworzenia się tradycji miejskiej pozostanie z pożytkiem dla przyszłych pokoleń.

Wartoby się może nad tym w przyszły piątek na posiedzeniu rady miejskiej zastanowić.

—ooo—

FELIETONIK

Wracają

Wracają. Tymczasem jeszcze pojedyńczo, chyłkiem. Opaleni, bez skóry na nosie, bez pieniędzy w kieszeni.

— To już pan skończył urlop?

— Nie, urlop mnie wykończył. Że by pan wiedział, jaki jestem zmęczony po urlopie! Kiedy ja to wszystko zapłace.

Przed urlopem jest źle — nie wiadomo, skąd wystrzasnąć pieniądze, co z sobą zrobić. Po urlopie jest jeszcze gorzej: długi, wspomnienie nie zawsze jednakowo miłe.

To chyba sam urlop był przyjemny! Żeby to! Ale, niestety, nie zawsze.

Warto czasami posłuchać, co ci opaleni, szczęśliwi mówią:

— Radby człowiek chciał odpocząć po Zagłębiu zobaczyć inne twarze, posłuchać nowych plotek. Akurat! W Bukownie obcej twarzy ani na lekarstwo. Jeżeli ktoś jest nawet nie z Zagłębia to ma przynajmniej coś z nim wspólnego.

Ten, co wrócił ze wsi, narzeka na pluskwy ten ze Szczawnicy na żydów. Dla tych, co byli w Tatrach, góry były za wysokie, dla tych nad morzem — woda zo mokra i za słona.

Stosunkowo najlepsze miny mają jeszcze ci, co zostali w Zagłębiu.

—ooo—

Przy głośniku

KONCERTY SOLISTÓW.

Dziś wystąpią przed mikrofonem Polskiego Radia soliści instrumentaliści i śpiewacy. O godz. 17.00 usłyszą radiosłuchacze śpiewaczkę Ludmiłę Szretterówną i wiolonczelistę Alberta Katza. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym program śpiewaczki, obejmujące bowiem arię z oratorium Haydna „Cztery pory roku", Mozarta „Alleluja" z motetu „Exultate iubilate" oraz utwory kompozytorów francuskich. O godz. 18.15 śpiewać będzie ulubienica ekranu Martha Eggerth w audycji z płyt.

ZA CHATĄ CO TO JANA.

Barwne tło wiejskie, wesołe piosenki ludowe i ciekawa akcja, trzymająca w napięciu uwagę słuchaczy, złożą się na nie zwykle resującą stylizowaną bajkę ludową p. z. „Za tą chatą co to Jana". — Bajkę tę opracowaną przez Teodozję Lisiewicz i Zbigniewa Lipczyńskiego nadaje Lwów na wszystkie rozgłośnie dziś o godz. 20.00.

Przystanku kolejowego na Gzichowie

domagają się robotnicy Dietla, Schöna, Fitznera, Katarzyny i Hulczyńskiego

Na początku bieżącego roku grupa robotników, zatrudnionych w fabrykach:

Dietla, Schöna, Fitznera, Katarzyny i Hulczyńskiego

— a zamieszkałych poza Sosnowcem — zwróciła się do dyrekcji kolejowej w Warszawie ze zbiorową prośbą

o zbudowanie przystanku kolejowego na Gzichowie obok huty Katarzyny w Sosnowcu.

W ostatnich dniach robotnicy otrzymali od dyrekcji odpowiedź (z dn. 10.7 Nr. III/3-b/51/33/37), która może być klasycznym przykładem ustosunkowania się P. K. P. do potrzeb społecznych.

W piśmie swym dyrekcja przede wszystkim komunikuje, iż już w 1926 r. Ministerium Komunikacji orzekło, iż

budowę przystanku Gzichów uważa za niecelową

i że przystanek ten nie może być wybudowany kosztem skarbu państwa.

Najciekawsze jednak jest zakończenie pisma dyrekcji, która podaje my w dosłownym brzmieniu:

„W myśl rozporządzenia Min. Komunikacji budowa i otwarcie przystanków osobowych może nastąpić tylko wówczas, o ile zainteresowani zgodzą się na pokrycie z własnych funduszów całkowitych kosztów budowy i urządzenia przystanku, oraz zobowiążą się do pokrywania niedoborów, które mogłyby wyniknąć w związku z eksploatacją przystanku".

Mówi stare przysłowie, że nie ma jest dla tabakiery tylko odwrotnie.

Tymczasem dzieje się inaczej. Gdy robotnicy kilku dużych zakładów proszą o przystanek, to przecież jasne jest że jest tych przyszłych pasażerów wcale dużo. W każdym razie tylu, że się przystanek opłaci.

Ponadto w tych warunkach nie każdy pociąg musiałby stawać na przystanku.

Niechajby stawały tylko pociągi o pewnych porach dnia, gdy się praca w zakładach zaczyna lub kończy.

Wygoda kilkuset ludzi pracy po winna chyba mieć jakieś znaczenie dla kolei, która nie jest prywatnym sklepikiem.

Stary gród sławkowski

nadał honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi

W dniu 25 bm. podczas uroczystego posiedzenia pod przewodnictwem wójta p. Feliksa Proszczaka,

rada gminy Sławków nadała honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Równocześnie rada powzięła uchwałę ślubującą, że w myśl wskazań p. Marszałka wytęży wszystkie siły w pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i gminy.

Historyczną tę uchwałę rada powzięła z okazji mającego nastąpić przejazdu przez teren gminy Sławków p. Marszałka na uroczystości legionowe w Krakowie.

Należy zaznaczyć, że gmina Sławków jest pierwszą gminą w pow. olkuskim, która nadała honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi

—ooo—

Na froncie pracy w Zagłębiu

Konferencje w inspektoracie pracy

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja,

w sprawie zwolnienia 3 robotników i wymówienia pracy 43 robotnikom na kopalni „Dorota"

W konferencji z ramienia dyrekcji wziął udział dyr. Frolewicz a z ramienia robotników sekretarz Z. Z. Z. Litwornia i delegaci.

Przedstawiciele robotników domagali się cofnięcia wymówienia i pozostawienia wszystkich w pracy. Natomiast dyrekcja dowodziła, że wymówienia spowodowane zostały brakiem pracy dla tych robotników.

Wobec faktów podanych przez przedstawicieli robotników, insp. Rychłowski, przewodniczący konferencji wyraził opinię,

że wymówienia powinny być cofnięte.

W tej sprawie dyr. Frolewicz oświadczył, że rozumieć się musi z zarządem kopalni, wobec tego konferencji odroczono do przyszłego czwartku.

Należność za urlopy

ROBOTNIKÓW Z „JÓZEFOWA"

Również wczoraj w inspektoracie pracy rozpatrywana była sprawa robotników z fabryki „Józefów" w Czeladzi, którzy zostali zredukowani, a fabryka nie wypłaciła im należności za urlopy.

Inspektor pracy nakazał dyrekcji fabryki wypłacenia należności.

Podwyżka płac

W SOSNOWIECKICH ZAKŁADACH CERAMICZNYCH

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu podpisana została umowa regulująca zatarg w sosnowieckich zakładach ceramicznych.

Robotnicy uzyskali 1 proc. podwyżki płac.

Z OLKUSZA.

(o) **PILOCI MOTOROWI W OLKUSZU.** W związku z ufundowaniem przez społeczeństwo pow. olkuskiego samolotu RWD. 17, główny zarząd LOPP. w Warszawie powołał z terenu powiatu kilkunastu kandydatów na przeszkolenie pilotów motorowych. Wskutek tego w tych dniach wyjechało do Warszawy 12 kandydatów mianowicie pp.: Józef Zych, Zbigniew Makusch, Szymon Cichoń, Alfons Miarka Jan Czeladzki, Jerzy Tomsia, Stefan Grzesik, Edward Kocjan, Stefan Makowski, Jerzy Karcz, Ludwik Hensoldt i Mieczysław Piątek.

(o) **LUSTRACJE KOLONII I DZIECIŃCÓW.** Z polecenia p. wojewody kieleckiego, specjalnie przybyły delegat z Kielc p. Wilczyński przeprowadził w ostatnich dniach lustracje kolonii i dziecińców, rozmieszczonych na terenie pow. olkuskiego, interesując się opieką, wyżywieniem i lokalnymi warunkami.

(o) **W OLKUSZU W DALSZYM CIĄGU BRAK BOISKA.** Wskutek niewykończenia boiska na Czarnej Górze przez magistrat olkuski, miejscowy klub sportowy jest zmuszony wyjeżdżać na rozgrywki do Bolesławia, oddalonego o 6 km. od Olkusza. Olkuski klub sportowy pomimo pozbawienia boiska jest zawsze w dobrej formie, co świadczy choćby ostatni mecz z Bolesławianką (5:1 na korzyść Olkusza)

Na roboty publiczne

otrzymał Będzin 130 tys. zł.

Miasta zagłębiowskie wyczerpały już wszystkie pieniądze na prowadzenie robót publicznych w okresie letnim, a tym samym na zatrudnienie bezrobotnych. Jak się dowiadujemy po Sosnowcu, który otrzymał w tych dniach 325 tys. zł. wojewódzki Fundusz Pracy w Kielcach przyznał wczoraj Będzinowi 130 tys. zł.

Pieniądze te przeznaczone będą przeważnie na dalszą budowę dróg i ulic.

—ooo—

Tragiczne wypadki

przy pracy

W czasie pracy na kopalni uległ wczoraj wypadkowi robotnik August Kołodziejczyk. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

W fabryce Hulczyńskiego uległ wypadkowi Antoni Ociepka, którego pogotowie przewiozło do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

—oOo—

Służąca dentystki

WSPÓLNICZKĄ WŁAMYWACZY.

W ub. roku dokonano śmiałej kradzieży w zakładzie dentystycznym Borówny w Czeladzi. Złodzieje przy pomocy dobranego klucza dostali się do zakładu, skąd skradli różne przedmioty, jak: złote korony, futra i inne części garderoby, ogólnej wartości 3 tys. złotych.

Skradzione przedmioty złodzieje wynieśli w godzinach wieczornych w walizkach poszkodowanej.

Dochodzenie w sprawie kradzieży trwało cały rok, dopiero obecnie władzom policyjnym udało się wykryć wszystkich sprawców kradzieży. Ustalono, że kradzieży tej dopuścili się dwaj zawodowi złodzieje: Józef Kensy z Siemianowic i Julian Wirek z Będzina. Nadawcą kradzieży była służąca dentystki Zofia Soczewianka z Czeladzi. Kensy i Wirek osadzeni zostali w więzieniu będzińskim.

Sprawa Grzeszolskiej przeciw „Torpedzie"

odbędzie się przed sądem w Katowicach

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozstrzygnął ostatecznie spór, toczący się o właściwość sądu w sprawie z oskarżenia redaktora odpowiedzialnego „Torpedy" oraz współwłaściciela tego wydawnictwa przez Pelagię Staciwą - Grzeszolską, o drukowanie powieści „Tal", osnutej na tle głośnego trucicielskiego procesu.

Jak już podaliśmy, skarga zarzuca oskarżonym naruszenie godności osobistej Grzeszolskiej przez opisywanie w powieści scen z jej życia prywatnego, rodzinnego i intymnego.

Sąd Apelacyjny przekazał sprawę do osądzenia Sądowi Okręgowemu w Katowicach, pierwsze zatem pogłoski, że proces ten odbędzie się w Sosnowcu, okazują się fałszywe.

Wiadomości bieżące

Środa 28 Lipiec	Dziś: Innocentego Jutro: Marty Wschód słońca: 3.49 Zachód słońca: 19.34

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: Romans w Budapeszcie
PATRIA: Małżeństwo na bezdrożach
EDEN: Dodek na froncie i Sensacja żyje świat.

—o—

— **SOSNOWIECKI OBWÓD MIEJSKI LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA** podaje do wiadomości kołom i członkom LOPP, oraz osobom zainteresowanym, iż biuro obwodu mieszczące się dotychczas w domu społecznym na Pogoni, zostaje przeniesione z dniem 29 bm. do nowego lokalu w Sosnowcu, przy ul. Piłsudskiego 24-a parter.

Napaść na biletera

NA STACJI W BĘDZINIE.

Do Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpłynął akt oskarżenia przeciwko 20-letniemu Abramowi Herszlikowiczowi z Będzina (Kołłątaja 39), sprawcy bezczelnej napaśni na biletera P. K. P. Antoniego Madejskiego. Herszlikowicz usiłował przedostać się do pociągu z większymi pakunkami. Na zwróconą mu słuszną uwagę przez Madejskiego, że winien je nadać na bagaż, H. ubliżył bileterowi i kilkakrotnie go kopnął.

Zuchwałemu pasażerowi, który niebawem stanie przed sądem, grozi surowa kara więzienia.

— **ZEBRANIE RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN W CZELADZI.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 11 przed południem w sali remizy strażackiej odbędzie się organizacyjne zebranie wszystkich rzemieślników chrześcijan, na którym omówione będą sprawy zawodowe rzemieślników, przy czym stworzone będzie towarzystwo rzemieślników chrześcijan w Czeladzi.

Biżuterię skradzioną w Sosnowcu

ODNALEZIONO W MIELCU.

Policja w Mielcu odnalazła większą ilość pierścionków, broszek, kolczyków, wisiorków złotych, łańcuszków, obrączek itp., pochodzących z kradzieży, której dokonał jeden ze złodziei sosnowieckich.

Zainteresowani w tej sprawie mogą się zwracać o bliższe informacje do wydziału śledczego w Sosnowcu.

Nie długo się cieszył

SKRADZIONYMI WIATRÓWKAMI.

Przed kilku tygodniami w Sosnowcu, skradziono mieszkańcowi Dąbrówki Rudolfowi Janeczce dwie wiatrówki do strzelania. W toku dochodzeń ujęto złodzieja, którym okazał się niejaki Korlacki, zamieszkały w Sosnowcu. Wiatrówki odebrano i zwrócono poszkodowanemu

Odpowiedzi Redakcji

L. K. na Niemcach. Jesteśmy w porozumieniu z autorem i mamy na to jego zezwolenie.

Sygnatura I Km. 1236/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu 1-go rewiru Feliks Zemanek, mający kancelarię w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 8 m. 16 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 sierpnia 1937 r. o godz. 11 w Sosnowcu ul. Piłsudskiego Nr. 50 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z zorżety, płótna, kołder, welwetu i inn. — w sprawie na rzecz Icka Dawida Janowskiego, oszacowanych na łączną sumę zł. 1645.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od 1/2 ceny oszacowania.

Komornik (—) FELIKS ZEMANEK.

Sosnowiec, dnia 23 lipca 1937 r.

Sygnatura I Km. 1004/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu 1-go rewiru Feliks Zemanek, mający kancelarię w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 8 m. 16 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 lipca 1937 r. o godz. 10 w Sosnowcu, ul. 1-go Maja Nr. 23 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości składających się z 3000 litr. octu spirytusowego 9 proc. w kadziach — w sprawie na rzecz firmy „G. Schön" oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od 1/2 ceny oszacowania.

Komornik (—) FELIKS ZEMANEK.

Sosnowiec, dnia 13 lipca 1937 r.

Dla jednych Marian dla innych Mojżesz Kujawski

Banda oszustów grasowała na Śląsku i w Zagłębiu

Dnia 23 marca br. Mojżesz Kujawski z Katowic założył w Świętochłowicach przy ul. Bytomskiej 6 skład towarów krótkich. Do pomocy przybrał sobie Chaima Wróblewskiego, kupca z Łodzi i Mojżesza Kohna również z Łodzi. Skład ten założyli we trójkę w celu wprowadzenia w błąd firmy i łatwiejszego wyłudzenia od nich towaru. Oszustwo polegało na tym, że

na polecenie Kujawskiego i Wróblewskiego w pierwszych dniach marca 1937 r. napisał Kohn około 1000 zamówień do różnych firm proszące o przesłanie wzorów wyrobów produkowanych przez daną firmę.

Dla łatwiejszego wprowadzenia w błąd danej firmy w zamówieniu było napisane: „Wzory te proszę traktować jako maleńkie zamówienie, którego rachunek proszę mi równocześnie przysłać. Proszę jednak, by nie przekroczył on ceny 100 zł., które zapłacę gotówką po otrzymaniu towaru".

Jeśli pocztówka była wysłana do firmy chrześcijańskiej — to Kujawski podpisywał się Marian Kujawski.

Niektóre firmy przysyłały towar wprost, inne zaś za zaliczką pocztową. Tych przesyłek jednakże oszukańczy wspólnicy nie wykupywali, tak, że poczta te paczki zwracała. Natomiast towar przesłany bez zaliczki był odbierany osobiście przez Kujawskiego, bądź za pośrednictwem agentów — Reginy Szwarcberg, Mojżesza Kohna i innych. W ten sposób towar otrzymany sprzedawali agenci Kujawskiego różnym firmom i to wyłącznie żydowskim poniżej ceny nabycia w Katowicach, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a nawet i w Łodzi. W samym składzie były poustawiane na półkach puste pudełka.

Dopiero w kilka tygodni później okazało się, że wiele firm w Polsce padło ofiarą oszustwa kliki żydowskiej.

Dzięki swoim szacherkom zdołali nabrać około 400 firm na kwotę kilka tysięcy złotych.

Natychmiast aresztowano ich. W czasie badań przyznali się częściowo do zarzuconych im czynów, przy czym wyjaśnili, że Wróblewski zaproponował Kujawskiemu interes i razem z Kohnem wyjechali z Łodzi do Świętochłowic. Tutaj w Hotelu Dworcowym Kohn napisał około 1000 pocztówek zamówień. Po wynajęciu składu zamówili pieczątkę firmową a zamówienia podpisywał Kujawski. Zamówienia zostały wysłane w dniu 23 marca br. otworzono skład, gdyż zaczęły już napływać paczki z zamówieniami.

Kohn i Wróblewski wynosili towar ze składu i sprzedawali towar po różnych sklepach w Katowicach, Sosnowcu i innych miastach.

Pieniądze za uzyskany towar były oddawane Wróblewskiemu który twierdził, że włożył 900 złotych w urządzenie przedsiębiorstwa i musi so'ie te pieniądze odebrać.

Następnie Kohn zeznał że paczki sprzedawał w Katowicach i w Sosnowcu i na polecenie Kujawskiego tylko w sklepach żydowskich, poza tym nie pozwalali mu przybierać w składzie ze względu na jego żydowski wygląd.

Kohn towary sprzedawał w ten sposób, że zapewniał kupców, iż Kujawski zamiast należnych pieniędzy dał mu towar, który on obecnie sprzedaje, opuszczając do 30 proc. od rabatu.

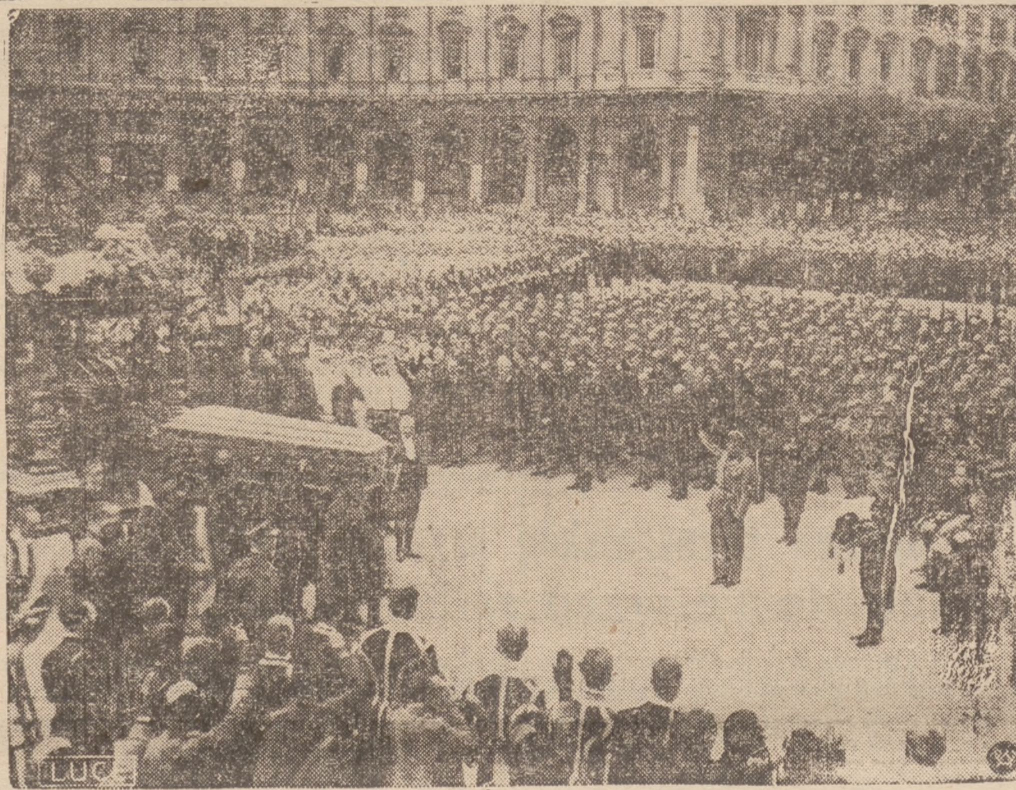
Onegdaj na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Chorzowie zasiedli: Mojżesz Kujawski, Chaim Wróblewski, Mojżesz Kohn, Regina Szwarcberg, Joszko Wilickier i Dydia Zarzewska obwinieni o dopuszczenie się kilku oszustw na rzecz firm w Katowicach, Zagłębiu, Kaliszu, Warszawie, Poznaniu, Łodzi itd.

Rozprawa budziła zrozumiałe zainteresowanie wśród poszkodowanych, którzy tłumnie zalegli tak salę rozpraw jak i korytarze.

W czasie rozprawy obwinieni częściowo tylko przyznali się do winy.— Ze względu na miejsce puszkodowanych, którzy mieszkają w różnych częściach Polski,

interesującą tę rozprawę Sąd odroczył celem przesłuchania wszystkich poszkodowanych.

Ogólne zainteresowanie wywołała wielka ilość towaru znajdującego się w Sądzie, skonfiskowanego przez organa policyjne, a pochodzącego z oszustwa.



Reprodukujemy fragment z niezwykle uroczystego i manifestacyjnego pogrzebu znakomitego, epokowego wynalazcy Gulielmo Marconiego, który odbył się w Rzymie. U trumny genialnego Włocha, złożyli hołd nie tylko jego rodacy z najwyższymi przedstawicielami państwa na czele, lecz również cały świat kulturalny dał wyraz swej czci dla Marconiego.

Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty moment faszystowskiego powitania przez szefa rządu włoskiego Mussolinigo trumny ze zwłokami Marconiego w żałobnym kondukcie.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 28 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyń w czasie żniw. Po gadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szkic literacki. 16.15 Trio Polskiego Radia. 17.00 Koncert solistów 17.50 Budujmy własny dom 18.00 Chwila biura studiów 18.10 Program na jutro. 18.15 Muzyka lekka. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Za tą chatą co to Ja na 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa 28 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Płyty gramofonowe. 15.00 Koncert życzeń. 15.15 Płyty. 15.30 Orkiestra salonowa. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Wiadomości lokalne. 19.10 Płyty. 19.40 Pogadanka aktualna. 20.00 Zagłębie Dąbrowskie m a głos. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 29 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Płyty gramofonowe 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Pieśni ludowe. 16.55 Symfonia Beethovena. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.45 Wakacje pani Wandy. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Pieśni hiszpańskie. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

E. PHILLIPS OPPENHEIM



Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

46)

— Naturalnie że masz rację. Nie wyobrażam wprost sobie, aby ktoś na serio mógł wątpić w nieposzlakowaną uczciwość panny Moreland, tak samo jak nie możnaby wątpić w jej zdolności. Nie znam ją zbyt dobrze, ale o ile mogę się zorientować, znajduje się ona ponad wszelką krytyką. Ale ma to jeszcze inną stronę. Hugerson wie lepiej niż ktokolwiek z nas, co powinien zrobić, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, iż tego rodzaju raport powinien być pisany przez stałego pracownika. Wydaje się to wprost nie słuszne ze względu na tę dziewczynę, aby obarczać ją taką odpowiedzialnością. Przypuśćmy na przykład, że coś wydostanie się na zewnątrz, zanim raport dojdzie do Waszyngtonu. Silą rzeczy podejrzenie padnie na nią, choć by nie była ani trochę winna. A może to być po prostu skutek jakiegoś słowa, rzuconego przez samego Hugersona w prywatnej rozmowie, jakiegoś zdania, podsłyszanego przypadkiem przez obcego człowieka. Wszystko jedno, w każdym razie podejrzenie padłoby na nią.

De Fontanay w zamyśleniu pił wino.

— Temat ten interesuje mnie, ponieważ akurat wiem, że rozwój osobom zależy na otrzymaniu wcześniejszych informacyj co do niektórych wniosków Hugersona... No ale dość o polityce, Marku, niech żyje Ameryka! Dorchester niech żyje Anglia!

— Raulu, niech żyje Francja! — opowiedzieli obaj jednocześnie.

Wznieśli swoje zwykłe toasty i wkrótce potem podnieśli się od stołu Estella, robiąc wrażenie najzupełniej znudzonej towarzystwem księcia, pochyliła się w tył krzesła. Skinęła im wesoło ręką, usta jej poruszyły się, jak gdyby przypomniała chciała Markowi o wieczorze. Marek wrócił do ambasady, odczuwając nagłą ulgę po przygnębieniu ostatnich paru dni. Miał przeświadczenie, że Andropulo był jednak tylko zwykłym pionkiem w grze, którą prowadzili Estella i jej ojciec. A zwykłe pionki znikają zazwyczaj z szachownicy, jeszcze przed rozpoczęciem walnej batalii.

ROZDZIOŁ II.

Pragnę, by pani została moją żoną...

Marek, wprowadzony do salonu we wspaniałym apartamencie na pierwszym piętrze hotelu Claridge, został przyjęty przez Estellę, która przedstawiła go damie, będącej starszym jeszcze korpulentniejszym wydaniem księcia Andropulo.

— Jej wysokość pozwoli mi przedstawić sobie pana Van Strattora. Jej wysokość księżna matka Dromerii. Wiem że nie zależy panu na herbacie, panie Van Stratton, możebyśmy więc potańczyli z jakie pół godzinki?

— Nic nie mogłoby mu sprawić większej przyjemności — zapewnił z zapałem Marek, gdy już przywitał się z matką Andropulosa, ucałowawszy tłuste palce, które mu podała.

— A więc chodźmy zaraz na dół — zawołała Estella. — Jak zachęcająco brzmi muzyka, dochodząca z sali. Przeprosiłem już Jej Wysokość.

Gdy przechodzili przez korytarz, Estella położyła mu rękę na ramieniu a ten poufały gest przyjął go dziwnym dreszczem.

— Widzi pan, Madame nie może zrozumieć cygańskiego życia, jakie prowadzimy oboje z ojcem. Moglibyśmy mieć tyle przyjaciół, ilu tylko zapragnęlibyśmy, ale wolimy nie mieć żadnych. Przypuszczam że to nie bar dzo wypada, abym przyjmowała pana sama w naszych apartamentach, a ponieważ staruszka sądzi, że pewnego dnia zostanę żoną jej syna, usadowiła się tam, jako przyzwoitka. Uważałam, że będzie pan wolał tańce od rozmowy we trójkę.

— Naturalnie, że wolę — zapewnił a może jeszcze znajdziemy tam jakiś kącik i odczasu do czasu porozmawiamy swobodnie.

— A o czymże to pan chce ze mną mówić?

— Przede wszystkim pragnąłbym powiedzieć pani, co o niej myślę — odpowiedział, dzwoniąc na windę.

— A następnie?

— Chciałbym, aby pani mi powiedziała co myśli o mnie.

Roześmiała się cicho.

— Jest pan bardzo szczery.

— To nasza narodowa cecha — oświadczył, zniżając głos i rozglądając się na około — pani wie bardzo dobrze, jak pragnę, by pani została moją żoną.

— Ależ ja nie chcę zostać niczyją żoną — zaprotestowała.

— Przecież to musi kiedyś nastąpić.

Westchnęła.

— To prawda... Proszę mi powiedzieć, czemu właściwie chce się pan ze mną ożenić? Czy tylko dlatego, że jestem ładna? To mało. W Londynie jest dużo ładnych kobiet... ile się tylko zapragnie. A typ mojej urody wcale nie jest taki piękny.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Strzeszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—ooo—

129)

— To nie dobrze, panno Jadwigo, poddawać się zwątpieniu. Pan Stanisław pani nie pozna...

Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Na jej posępnej twarzy zadrgało lekkie ożywienie.

— Tak nie pozna pani — podchwycił Grochulski — a musi pani wiedzieć że lada dzień go tutaj sprowadzę. Wszystko jest na jak najl[illegible]szej drodze — dodał z głębokim [illegible]konaniem.

— Czy to możliwe? — zapytała.

— Masz tobie — roześmiał się. — Przecież od tych dwóch dni, kiedy ostatni raz byłem u pani, nie zaszło nic takiego, co pozwalałoby pani wątpić — pragnął ją wybadać.

— Zmieniło się bardzo wiele — doleciał go cichy, ledwo uchwytny szept i niebieskie oczy dziewczyny zakryły się na powrót rzęsami.

— Czyżby? — zaniepokoił się.

— Nie mówmy o tym — odparła bezdźwięcznie. — Czy mogę panu wierzyć, że Stach wkrótce odzyska wolność?..

— Zamiast gołosłownych zapewnień, wolałbym, aby pani przekonała się o tym naocznie. Zanim to jednak nastąpi, proszę przyjąć me zapewnienie, poparte słowem honoru. — Grochulski uczynił teatralną minę i podniósłszy się z fotelika, położył szeroką dłoń na piersi. — Daję pani na to słowo honoru uczciwego człowieka.

— Dziękuję panu — odparła, lecz niezwykle spostrzegawczy adwokat dostrzegł w jej oczach coś w rodzaju niedowierzania.

— Innych dowodów nie potrafię pani na razie dostarczyć. Musi więc pani zadowolić się moim słowem. Słowem uczciwego człowieka.

— Uczciwego — szepnęła jakoś dwuznacznie.

— Dlaczego pani specjalnie podkreśliła ten przymiotnik? — zapytał, obserwując ją pilnie.

— Pan wie...

— Nie rozumiem.

— Jestem szczerą i dlatego nie powinny zaboleć pana moje słowa — podniosła głowę i śmiało patrzała mu w oczy. — Proszę mi odpowiedzieć, czy pan ostatnio postąpił względem mnie uczciwie?...

— Egzaltacja, przeczulenie, panno Jadwigo — silił się na swobodny uśmiech. — A zresztą nie powinna mi pani tego mieć za złe. Nie uczyniłem pani żadnej krzywdy, a gdyby nawet, to nie mogę odpowiadać za siebie. Pani oszałamiająca uroda jest temu winna, że mimo swej pięćdziesiątki, nie byłem zdolny oprzeć się czarowi pani fenomenalnej urody. To był odruch; odruch, wobec którego nie może się ostać żadna wola, ani rozsądek. Zrobiłem to po prostu instynktownie i... mocno tego żałuję, chociaż za tę jedną krótką chwilę niewysłowionej rozkoszy, oddałbym bez wahania pół życia... Tu nie ma mojej winy, panno Jadwigo — przekonywał. — Nawet w sądzie tego rodzaju okoliczności wpływają wybitnie na złagodzenie kary. Czyn popełniony w afekcie — uśmiechnął się.

— O, nie — zaprzeczyła poziomym ruchem głowy. — To nie był tylko odruch, jak pan usiłuje wmówić we mnie. Pan uciekł się do szantażu, a to jest co innego. Pan spokojnie opuszczał moje mieszkanie, pozbawiając mnie nadziei na uwolnienie Stacha. Była groźba; przemyślana i mająca wszelkie cechy okrutnego szantażu.

Grochulski, nie znajdując odpowiedzi na słowa Próchnickiej, uśmiechał się ciągle, lecz był to jedynie uśmiech obliczony na zasugerowanie i onieśmielenie kobiety. Przebijała w nim jednak wyraźna zjadliwość.

— Czy długo jeszcze zamierza mi pani tak wymyślać — przemówił wreszcie, kiwając pobłażliwie głową.

— Być może, że dla pana mecenasa są to tylko drobnostki, nie mające większego znaczenia; dla mnie jednak ostatnie zachowanie się pana ma znaczenie zasadnicze.

— Po co to wszystko, panno Jadwigo — starał się zbagatelizować ten niemiły incydent. — Czyż nie ważniejszą powinna w tej chwili być dla nas sprawa uwolnienia pana Burskiego? Chyba za to, co zupełnie bez interesownie robię dla państwa, powinna mi pani wybaczyć to drobne wykroczenie... — udał skruszonego i z dobrze udanym żalem oczekiwał słów przebaczenia.

Jednakże instynkt kobiecy mówił Jadwidze co innego. Zbyt boleśnie została doświadczoną, aby na podstawie samych tylko słów zaufać temu człowiekowi. Nie chciała go sobie zrazić i niewątpliwie rzuciłaby w zapomnienie to wszystko, co zaszło owego pamiętnego dnia, gdyby miała choć odrobinę wiary, że Grochulski nie zdobędzie się więcej na tego rodzaju brutalność.

— Nie mówmy o tym — postanowiła odwrócić rozmowę na inny temat. — Czy pan mecenas widział się dziś ze Stachem? — zapytała.

— Za dużo pani wymaga i przecenia moje możliwości — odpowiedział w pół żartem. — Zresztą nie mam potrzeby odwiedzać pana Stanisława tak często. — Nie znaczy to bynajmniej, abym miał spędzić dzień bezczynnie. Skrzętnie gromadziłem materiał, który mi już pozwoli przekonać ostatecznie władze sądowe o niewinności pana Burskiego i oddać właściwego sprawcę mordu w ręce sprawiedliwości. Nie mogę pani wtajemniczać we wszystkie szczegóły zebranego materiału, zresztą zbyt wiele zajęłoby to czasu, pragnę tylko podkreślić, że ta cała podła intryga została tak świetnie przeprowadzona, że gdyby nie moja intuicja, spryt i usilne zabiegi, absolutnie nie mogłoby być mowy o oczyszczeniu pani narzeczonego z tych strasznych zarzutów — podkreślił rozmyślnie, aby jeszcze raz przypomnieć Jadwidze, że los Stanisława spoczywa w jego ręku.

d. c. n.

Groźny pożar w kieleckim

Dwie osoby spłonęły żywcem

W nocy z niedzieli na poniedziałek we wsi Sokolniki pow. włoszczowskiego wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar,

który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania.

Ogółem spłonęło 6 domów mieszkalnych i 19 budynków gospodarczych z tegorocznymi zbiorami i żywym inwentarzem.

Straty wynoszą około 50.000 zł.

W czasie ratowania mienia spłonęli żywcem Grabowska Balbina lat 48 i Mazanek Antoni lat 16, których ciała zostały zupełnie zwęglone.

Ponadto 3 osoby doznały bardzo ciężkich poparzeń i w stanie beznadziejnym przewieziono je do szpitala.

Ubiegłej nocy nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w dom Antoniego Maja przy ul. Lipowej. Mimo energicznej akcji straży pożarnej dom spłonął doszczętnie.

JAPOŃSKIE ŚWIĘTO WODY.

O Japonii można powiedzieć, że jest krajem ustawicznych przebarwnych świąt o ceremoniale średniowiecznym. Na zdjęciu naszym reprodukujemy wdok „święta wody", urządzonego przez największą japońską sektę religijną Shinto, u brzegów rzeki Rogago z udziałem wielu tysięcy ludności.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Dobra porada

Mateusz Glinka otrzymał depeszę od ciotki z Tarnowa tej treści:

„Przyjeżdżaj dobra posada dyrektor czeka do jutra rano".

Mateusz począł obliczać.

— Pociąg wieczorny odchodzi za godzinę.

Wezmę najpotrzebniejsze rzeczy, zapakuję, polecę na dworzec, kupię bilet i rankiem będę w Tarnowie.

Na kwadrans przed odejściem pociągu. Mateusz stał już w kolejce przed kasą.

Kasjer pracował sprawnie i już tylko jedna osoba kupowała bilet przed Mateuszem.

— Co dla pana? — zapytał kasjer.

— Dla mn., mn... b b b... bilet do K K K — jąkał się stojący przed Mateuszem interesant.

Prędzej, panie — niecierpliwił się kasjer — widzi pan, że inni czekają.

— Wł. wł. właśnie w w widzę. a ale c... cóż j.. ja m mogę zr.. zrobić, k k kie kiedy się j ja jąkam

— Panie, ja przecież słyszę. że pan się jąka, ale niech się pan prędzej jąka. bo tam inni czekają w kolejce.

— J j ja n nie mo mogę się sp sp spiespieszyć, b b bo się j j jeszcze bar bardz..

— Bo się jeszcze bardziej jąkam. Rozumiem, rozumiem — mówił kasjer: — Dokąd dać panu bilet?

D d do Kr Kr.

— Do Krakowa?

— N nie D do Kr Krok. Krokowa.

— Przecież mówiłem do Krakowa.

— N nie do Kr Krakowa. tttylko do Kr Krokowa.

— Aha! Do Krokowa. Już panu daje. Proszę, uciekaj pan.

Mateusz otarł zimny pot, który zrosił mu czoło .kupił bilet i wybiegł pędem na peron.

Nie wiedząc jednak, na którym torze znajduje się jego pociąg. zatrzymał pierwszą napotkaną osobę.

Przepraszam pana, który to pociąg jedzie do Tarnowa?

— Do T T T Tarn. Tarnowa.

—Ach. to pan! — zawołał z rozpaczą.

Mateusz załamał ręce.

— Panie, tak, do Tarnowa. Mów pan prędzej na litość boską, bo pociąg ma zaraz odejść i stracę posadę!

— J ja n nie m mo mogę pr pr prę prędzej b bo się wt wt wtedy bar bardz.

— Już wiem! Już wiem! — krzyczał Mateusz. — Bo się wtedy bardziej jąkam! Ale powiedz mi pan. gdzie jest ten pociąg. którym mam jechać do Tartnowa, u licha ciężkiego!!

— N n niech ppan n na mn mn mnie n nie krz krz krzyczy, b b bo j ja się wt wtedy de nererw den erwuję a k kedy j ja się denerw denerwuję. wt wtedy j ja się ją ją jąkam. T t ten p pański p po. pociąg do do Tar Tarnowa t to stoi t tu tu-taj. O ten. co wł właśnie po pojechał.

ZE SPORTU

Drugi sukses polskiego zawodnika w Berlinie

W drugim dniu międzynarodowych za wodów kajakowych w Berlinie, Sobieraj odniósł drugi sukces w jedynkach na 1 km. Polak startował w drugim przedbiegu, zajmując pierwsze miejsce i kwalifikując się do finału. Od startu w biegu finałowym na pierwsze miejsce wysunął się Niemiec Burmeister z Hamburga przed Sobierajem i berlińczykiem Schulzem. Na 200 mtr. przed metą Sobieraj obejmuje prowadzenie, spychając Niemca na drugą pozycję. Na 100 mtr. przed metą wadliwie jadąca motorówka policyjna zbliża się do Sobieraja, wytwarzając w ten sposób silną falę. Sobieraj musiał przestać wiosłować tracąc w ten sposób szereg uderzeń. Wykorzystał to Burmeister, który wyprzedził Polaka i pierwszy doszedł do mety.

Zbyt krótki dystans dzielący Polaka od mety, nie pozwolił mu na zdystansowanie Niemca i Sobieraj ukończył wyścig o 1/10 sek. za Niemcem. Nawet organizatorzy przyznali, że moralnym zwycięzcą jest Polak.

Wyniki techniczne: 1) Burmeister 4:44. 2) Sobieraj 4:44.1. 3) Schulz 4:50.1. Za Polakiem ukończyli bieg dwaj mistrzowie Brandenburgii, dwaj Czechosłowacy i dwaj Niemcy z innych ośrodków.

Sobieraj zdobył w ten sposób jedno mistrzostwo i jedno wicemistrzostwo Brandenburgii. Niemcy uważają, że na mistrzostwach Europy będzie on jednym z najgroźniejszych przeciwników.

Trzej pozostali kajakowcy polscy, którzy startowali w niedzielę, odpadli w przedbiegach.

—oOo—

Zakończenie wyścigu „TOUR DE FRANCE".

Tour de France zakończył się (po wyco faniu Belgów) zwycięstwem Francuza La pebie w czasie 136:58:31 przed Vicinim (Włochy) i Ambergem (Szwajc.) Drużyno wo wygrała Francja przed Włochami, Niemcami, Szwajcarią, Hiszpanią i Luxemburgiem.

Starty Walasiewiczówny W BIEŻĄCYM SEZONIE.

Przybyła przed trzema dniami do Warszawy Stanisława Walasiewiczówna, posiada już w ogólnych zarysach plan swo ich startów w bieżącym sezonie.

W dniu 1 sierpnia Polka startować będzie na międzynarodowych zawodach w Berlinie, następnie projektowany jest jej start w Budapeszcie. W drugiej połowie sierpnia Polka weźmie udział w akademickich mistrzostwach świata w Paryżu. W tych ostatnich zawodach Walasiewiczówna bronić będzie czterech tytułów mistrzowskich, zdobytych przed trzema laty w Budapeszcie w następujących konkurencjach: biegi na 50, 100 i 400 m. oraz w skoku wdal.

W Warszawie zobaczymy Walasiewiczównę na zawodach dopiero we wrześniu.

Caraciola zdobył WIELKĄ NAGRODĘ NIEMIEC.

Na dystansie 501 km. rozegrany został wyścig automobilowy o Wielką Nagrodę Niemiec na torze Nurberg Ring. Wygrał Rudolf Caraciola na Mercedes — Benz w czasie 3:45:20, szybkość 134,2 km. na go dzinę. Drugim był Brauschich, a trzecim Rosemeier.

Robotnicza reprezentacja NA TOURNEE PO FRANCJI.

Po rozegranym meczu w Pruszkowie ustalono definitywny skład robotniczej repr. Polski na tournee po Francji. Wyjeżdżają bramkarze Zbroja (Warsz.) i Zubr (Lwów), obrońcy: Goldberg (Warsz. i Reich (Łódź), pomocnicy: Nowiszewski (Łódź, Wybrański (W). Gruszka (W), Śliwiński (Lwów). Melnyk (Lwów), Świcarz Warsz.) Szymczak (Łódź) i Senger (Śląsk)

Pierwszy mecz rozegra reprezentacja dn. 1 sierpnia w Lens z robotniczą reprezentacją polskiej emigracji we Francji.

Prowadzone są pertraktacje w sprawie rozegrania meczu z robotniczą reprezentacją Paryża w dn. 8 sierpnia.

Wiśniewski wygrał WYŚCIG WARSZAWA — RADOM.

W niedzielę rozegrano wyścig szosowy Warszawa — Radom na dystansie 130 km. Wygrał Wśniewski (Ursus) 2:48:48 przed Gołąbem (Ursus) 2:48:54. Koperem (Ursus) 2:42. Mysiakiem (Ursus) 2:56. Matyską (Bron) 2:58:07 i Jaroszkiem (Broń) 2:58:48

Startowało 24 zawodników, po 12 z Bro ni i Ursusa. Ostatecznie wygrał Ursus 54:64.

Wyjazd lekkoatletów DO LONDYNU.

We czwartek nastąpi wyjazd 5 lekkoatletów do Londynu na zawody 2 sierpnia. Zbiórkę wyznaczono na godz. 20 w Katowicach, skąd wyjadą Turczyk i Sznajder. Do Katowic przybędą z Warszawy Noji i kierownik ekspedycji Zuzer. Lokajskiego spotkają w Berlinie, a Kuchar ski przyjedzie prawdopodobnie oddzielnie Przyjazd do Londynu nastąpi w sobotę rano.



ZWYCIĘZCA TOUR DE FRANCE

Zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata dookoła Francji (Tour de France) na przestrzeni 4.415 km.

Na zdjęciu naszym zwycięzca wyścigu Francuz Roger Lapebie, witany owacyjnie tuż przed metą. W klasyfikacji drużynowej pierwsze również zajęła Francja.

Gratulacje Tarłowskiego PO ZWYCIĘSKIM MECZU Z WŁOCHAMI.

Kapitan sportowy Polskiego Zw. Lawn tennisowego, r. Olchowicz otrzymał w po niedziałek rano od mistrza Polski Tarłowskiego, zdyskwalifikowanego — jak wiadomo — przed kilku dniami na półtora roku depeszę następującej treści:

Najserdeczniejsze gratulacje z powodu pięknego wyniku z Włochami zasyła Tarłowski.

* * *

Depesza ta jest dowodem, że Tarłowski jako sportowiec potrafił ocenić wielki wysiłek swych kolegów w zwycięskim meczu z Włochami i potrafił rozróżnić sprawy związane ze swą dyskwalifikacją z czysto sportowym sukcesem drużyny.

Odnosimy wrażenie także, że Tarłowski żałuje swego postępku, który spowodował tak ciężką dyskwalifikację.

Wydawca: Helena Mousiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.